



VOODIN,
amerykański sekretarz
skarbu, zapowiedział emi-
sję nowych banknotów do
3 miliardów dolarów.



DOLLFUS,
kanclerz austriacki, podał
się do dymisji, której pre-
zydent Austrii nie przyjął.

Staś Zaremba wśród spazmatycznego płaczu

zeznaje, iż niema przekonania, że to Gorgo-
nowa jest morderczynią jego siostry
„To jest świadek z premedytacją!” — woła adwokat Woźniakowski
Niezwyczajne emocje w czwartym dniu
procesu Gorgonowej



ś. p. LUSJA ZAREMBIANKA.

Kraków, 10 marca.

Proces Gorgonowej toczy się przy coraz bardziej wzrastającym zainteresowaniu. Wiadomo było, że Gorgonowa bronić się będzie do upadłego. Raz już zairzała w oczy śmierci i dlatego chce się ratować za wszelką cenę. Dlatego też jej zeznania nie wywierały tak wielkiego wrażenia i nie były tak emocjonujące, jak zeznania świadków oskarżenia. A wśród tych ostatnich na plan pierwszy wysuwa się Staś Zaremba. To zupełnie zrozumiałe. Gdyby nie Staś, śledztwo niewątpliwie potoczyłoby się w zupełnie innym kierunku. Przecież on twierdził, że widział sylwetkę podobną do Gorgonowej, przecież zeznawał, że uprzytomnił sobie później z całą dokładnością, iż to była przyjaciółka jego ojca.

Od zeznań Stasia Zaremby zależy wiele, bardzo wiele. I naraz powstają luki. To, co wydawało się tak bardzo nieomyślne, tak pewne i dokładne, zaczyna się zarysować. Powstają szczeliny, które trudno załatać. Staś Zaremba już nie mówi pewnie i stanowczo, jak mówił we Lwowie:

— Tak, to ona, tylko ona zabiła moją siostrę Lusję.

Staś teraz jest niezupełnie zdecydowany. Początkowo zamknął się w sobie. Zamknął się w sobie tak dalece, że aż zmusił przewodniczącego trybunału sędziego Jendla do głośnego przyznania się, że poraz pierwszy w ciągu 35-letniej działalności ma do czynienia z tak ciężkim świadkiem.

Sąd powołał profesorów uniwersy-

tetu Jagiellońskiego, aby zbadali Stasia i orzekli czy chłopiec mówi bezwzględną prawdę, czy też sam wyczuje sobie, że mówi prawdę. Staś ma bowiem dopiero 16 lat. Jest to najniebezpieczniejszy wiek, wiek dojrzewania. I jakże często nauka notuje wypadki niezwykłych odskoków od normalności w tym wieku, wypadki takiego zakłamania się, że człowiek sam zaczyna wierzyć w to, co mówi. Mówioli przypomnia się sylwetka Pasternakówny z procesu Steigera.

Biegli, uczeni lekarze wydadzą dopiero swą opinię. A tymczasem Staś zaczyna się załamywać pod ogniem pytań obrony. Nie mówi już pewnie i śmiało, daje odpowiedzi niezdecydowane, chwiejne. I to można sobie wytłu-

maczyć, jeśli się weźmie pod uwagę, że Staś to jeszcze dziecko, które nie jest przyzwyczajone do takiego badania sądowego.

Ale wczorajsze jego zeznania wzbudziły musiał pewne wątpliwości. Z jednej strony twierdzi on, że widział Gorgonową, z drugiej strony, na pytanie przewodniczącego czy uważa, że Gorgonowa jest morderczynią, odpowiedział „nie”.

Jakie tu znaleźć wyjście z tego labiryntu. Jak wykryć, kto kłamie, a kto mówi prawdę? Tajemnica zbrodni brzuchowickiej gmatwa się coraz bardziej nic jeszcze nie wskazuje na szybkie jej wyjaśnienie. Pytanie „winna czy niewinna?” unosi się nadal nad głową Gorgonowej.

Zeznania Stasia Zaremby wzbudziły sensację. Z jednej strony pamiętał on do kładnie wszystkie szczegóły dotyczące samej zbrodni: Z drobiazgową dokładnością wylicza wszystko, że aż dziwić się można, jak może chłopiec w jego wieku mieć taką fenomenalną pamięć. A równocześnie zdradza on zupełny brak pamięci, gdy chodzi o rzeczy niezwiązane z procesem. 16-letni chłopiec niemal dorosły, nie pamięta nazwiska siostry ojca, swej stryjenki, która się nim przez pewien czas opiekowała.

Jeżeli Gorgonowa nie przyzna się, jeżeli nie udowodni się jej całkowicie winy i jeżeli nie padnie na nikogo poza nią podejrzenie - zbrodnia brzuchowicka, być może, pozostanie po wsze czasy zagadką, która właściwego rozwiązania nie znajdzie nigdy.

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).



STASZ ZAREMBA

(pierwszy od prawej) podczas wizji lokalnej w Brzuchowicach, w tow. sędziego śledczego Kulczyckiego, nadkomisarza Responda i inn.

Strejk włóknarzy rozszerzył się

Strejkuje 61 tysięcy robotników. — Dziś konferencja w Warszawie

Łódź, 10 marca.

(bs) Dziś, w godzinach porannych wyjechała do Warszawy delegacja związków robotniczych, zaproszona przez ministerstwo na konferencję, celem omówienia wytworzonej sytuacji.

Jak wiadomo, zaproszenie to spowodowane zostało oświadczeniem przemysłowców, że zgadzają się oni na podpisanie umowy zbiorowej. — Dzisiejsza konferencja w Warszawie ma donieść znaczenie dla dalszej akcji związków za wodowych, jeśli bowiem zostanie dziś osiągnięte jakies porozumienie, to w poniedziałek lub wtorek, dojdzie prawdopodobnie do wspólnej konferencji.

Na konferencję dzisiejszą, która odbędzie się w gabinecie głównego inspektora pracy, inż. Kłotta, wyjechali do Warszawy, okręgowy inspektor pracy p. Wojtkiewicz oraz przedstawiciele związków zawodowych, posłowie: Szczerkowski i Waszkiewicz oraz pp. Cynamon,

Walczak, Socha, Kieszkowski, Kosiński i radny Walczak.

Strejk włóknarzy trwa nadal i obejmuje, zwłaszcza na prowincji, coraz to nowe fabryki, które dotychczas jeszcze były czynne. Ogółem w okręgu łódzkim porzuciło pracę blisko 61.000 włóknarzy.

W strejku kotoniarzy również nie zaszła żadna poważniejsza zmiana. Strejkują wszyscy robotnicy, a mimo obostrzenia strejku, przemysłowcy nie wykazują

chęci do ustępstw. Obecnie kotoniarze zwrócili się do zawodowych związków włókienniczych w sprawie wspólnej akcji. W sprawie tej osiągnięto już porozumienie.

Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym bawił w Łodzi członek zarządu głównego Z.Z.Z., poseł Gardecki, który został przyjęty przez p. wojewodę. Poseł Gardecki interwenjował w sprawie robotników przemysłu kotonowego.

Konfiskata złota w Ameryce

Surowe kary za nielegalne posiadanie kruszcu

Waszyngton, 10 marca.

Przyjęta przez kongres ustawa bankowa m. in. udziela sekretarzowi stanu skarbu prawo nakazania wszystkim towarzystwom i osobom prywatnym

wplacenia do skarbu posiadanych przez nich zapasów złota w sztabach lub monetach wzamian za równowartość w bilkach bankowych.

Próby uchylecia się od tego rozpo-

Stany Zjednoczone nie uznają Sowietów

Nowy Jork, 10 marca.
(Telegram własny).

(t) Sprawa uznania rządu Sowietów przez Stany Zjednoczone zeszła na dalszy plan, wobec zaszłych wypadków w dziedzinie finansowej.

Kwestja powyższa będzie załatwiona dopiero za kilka miesięcy. Zwolennicy uznania Sowietów również już nie czynią żadnego nacisku na rząd, aby podjął rokowania z Moskwą.

Ohydny mord w Rydze

Ryga, 10 marca.

(Tel. własny).

(t) Wczoraj w nocy, w centrum miasta popełniony został ohydny mord.

26-letni robotnik Dobrazan, grał w karty ze swym kolegą, od którego wygrał około 100 złotych.

W drodze powrotnej do domu, Dobrazan został napadnięty przez swego kolegę i zamordowany.

rządzenia karane będą grzywną w wysokości podwójnej wartości złota niedodanego do skarbu.

Proces Gorgonowej (Dalszy ciąg)

Dużą wagę przywiązuje sąd do wizji lokalnej w Brzuchowicach. Jedną wizję przeprowadził już trybunał lwowski. Ale wówczas była inna sytuacja. Teraz badanie na miejscu przestępstwa może dać zgola nieoczekiwane rezultaty.

Nieco więcej światła wniesie do sprawy, być może architekt Zaremba. Będzie zeznał prawdopodobnie już dziś po południu. Przecież on najlepiej wie, czy Gorgonowa mogła żywić, aż tak wrogie uczucia dla Lusii, aby poważyła się na tę ohydny zbrodnię. On wie, czy te wrogie uczucia mogły mieć swoje usprawiedliwienie. Dlatego też na jego zeznania oczekują wszyscy z niemięszem zainteresowaniem, aniżeli na zeznania Stasia.

Dalsze zeznania Stasia Zaremby

Stas wchodzi na salę pewnym krokiem.

Przew.: Czy dobrze się pan czuje?

Stas: Tak.

Przew.: Czy uprzytamnia pan sobie, gdzie poraz pierwszy zobaczył pan Gorgonową? W jakiej chwili to było i w jakiej sytuacji owej pamiętnej nocy?

Stas: Widziałem ją w chwili, gdy wychodziłem z pokoju. Pomiędzy jadalnią a sypialnią.

Przew.: A ona?

Stas: Wychodziła ku jadalni.

Przew.: Czy ojciec szedł za nią?

Stas: Nie pamiętam.

Przew.: Czy była ubrana?

Stas: Tak, nosiła futro.

Przew.: To samo futro, które pan ujrzał na postaci?

Stas: Nie pamiętam. Nie mogę powiedzieć.

Przew.: Ale pan zeznał wcześniej, że takie samo futro.

Stas: Mówiłem, że widziałem takie same kształty, a nie takie samo futro.

Przew.: Czy to było brązowe futro?

Stas: Nie — nie wiem. Ciemno wów czas było, koloru nie widziałem.

Przew.: Kiedy pan sobie uprzytomnił, że ową postacią była Gorgonowa?

Stas: Kiedy szedłem na posterunek.

Przew.: A pan mówił, że uprzytomnił pan to sobie w sypialni, gdy pan leżał na kozetce, a później mówił pan, że odrazu poznał pan tę postać.

Stas: Tak.

Przew.: Jak to pogodzić? Pan widział, a teraz pan mówi, że pan sobie uprzytomnił. Panowie (tu przewodniczący wskazuje w kierunku stołu, przy którym siedzą prokuratorzy i obrońcy) to ustala i ocenia. Wiele razy wychodziła Gorgonowa?

Stas: — Nie pamiętam.

Przew.: — Po co wychodziła i dokąd?

Stas: — Po lekarza.

Mec. Ettinger: — Proszę zaprotokulować, że pan prezes powiedział, że strony mają ocenić zeznania Stasia.

Przew.: — Proszę nie wyciągać takich wniosków z tego, co powiedziałem. Mówiłem, że panowie ustala, jak to było w rzeczywistości, a nie że będą oceniali zeznania Stasia.

Mec. Ettinger: — Ale o to mi właśnie chodzi.

Przew.: (do Stasia). — Czy pan wie o tem, że Gorgonowa wychodziła do basenu po wodę?

Stas: — Tak ona mówiła.

Przew.: — Czy pan to widział?

Stas: — Nie.

Przew.: — Jak żeście biegli do Lusii, pan biegł, ojciec biegł, i ona biegła. Jak ona się wówczas zachowała? Wy zbliżyliście się do łóżka, a ona?

Stas: — Stała na progu.

Przew.: — i nic nie robiła?

Stas: — Nic.

Przew.: — Czy pan zdaje sobie sprawę, kiedy wróciła Gorgonowa od lekarza?

Stas: — Nie pamiętam.

Tajemnicza postać

Przew.: Pan szedł z żandarmem. — Stwierdził pan jakieś ślady na śniegu?

Sw.: Tak, prowadziły do werendy.

Przew.: Czy były odnogi tych śladów?

Sw.: Tak. Jedne prowadziły do basenu a drugie do piwnicy.

Przew.: Czy pan słyszał, że Gorgonowa mówiła, że to nie wielka rzecz zamordować, bo i tak potem uwolnią?

Sw.: Tak.

Przew.: Od kogo pan to słyszał?

Sw.: Od Gorgonowej.

Gorgonowa w tej chwili porusza się niespokojnie i patrzy z wyraźnym wzruszeniem na Stasia.

Przew.: Jak to ona mówiła?

Sw.: Przed miesiącem rozmawialiśmy, ale nie pamiętam szczegółów, jak ona to powiedziała.

Przew.: Pan widział w sypialni Gorgonowej jakąś postać. Jak to właściwie było. Coś jest nieładne z tą postacią?

Świadek milczy.

Przew.: Jak to było z kluczami, które zginęły?

Sw.: To było dzień czy dwa dni przedtem. Zginęły klucze. Opowiadał mi o tem ogrodnik i mówił, że zdaje mu się, że stało się to wtenczas kiedy Gorgonowa wychodziła.

Przew.: Ale to było przed morderstwem, więc przecież nie można było nikogo podejrzewać.

Sw.: Tak, ale to on tak opowiadał.

Przew.: — Proszę pana, niech pan sobie przypomnia. Asparagus stał przy drzwiach, więc trudno było przez nie wychodzić. Gorgonowa często przechodziła przez te drzwi?

Sw.: — Nie, rzadko.

Spór o słowo „rzadko“

Tu następuje scysja między adw. Woźniakowskim a prokuratorem. Adw. Woźniakowski mówi:

— Gorgonowa powiedziała tak samo „rzadko“, gdy pan prokurator o to pytał.

Przew.: — Tak nie było.

Obrońca: — Pan się zapiera, panie prokuratorze, swoje pytanie i odpowiedź którą pan dostał. Proszę odszukać odnośny ustęp w stenogramie.

Prokurator do Gorgonowej: — Niech pani powie.

Gorgonowa: — Ja tak powiedziałam.

Przew.: — Nie, pani tego nie mówiła.

Gorgonowa: — Pan mnie pytał i ja właśnie mówiłam, że tylko ja i Zaremba chodziliśmy przez te drzwi.

Przewodniczący kładzie kres tej rozmowie, mówiąc:

— Dobrze, stwierdzam, że przez te drzwi przechodziła tylko Gorgonowa i Zaremba.

Adw. Woźniakowski: — „Rzadko“! Proszę dodać, że rzadko.

Prokurator uśmiecha się.

Przew.: — Widział pan świecę w pokoju Gorgonowej przed morderstwem?

Sw.: — Tak.

Przew.: — A później widział pan ją też?

Sw.: — Nie pamiętam.

Przew.: — A ta świeca znaleziona na śniegu była ta sama?

Sw.: — Nie wiem czy ta sama, ale taka sama.

Przew.: — A co się tyczy psa, czy on był bardzo zły?

Sw.: — Tak, pogryzł kiedyś koleżankę.

Przew.: — Czy szczekał na ludzi?

Sw.: — Tak, zawsze szczekał.

Przew.: — Tu chodzi o ustalenie czy możliwe jest, aby ktoś obcy mógł zbliżyć się do ogrodu. Kiedy pan zauważył, że pies jest ranny?

Sw.: — Później, gdy słyszałem skowyt.

Sprzeczności w zeznaniach

Przew.: Jak on był zraniony.

Sw.: W głowę.

Adw. Woźniakowski: Chciałbym stwierdzić, że zeznania świadka odbiegają od tego co mówił we Lwowie. Mówi dużo nowych rzeczy, jakich nie mówił, a nie mówi o wielu starych rzeczach. Proszę wobec tego o odczytanie jego zeznań złożonych we Lwowie.

Przew.: — Przedewszystkiem proszę zadawać pytania. Kiedy będzie zakończone przesłuchanie, odczytamy pro-

tokul z rozprawy lwowskiej.

Przysięgli Krowicki: — Jak pan obudził ojca? Dlaczego pan nie powiedział, że zdaje mu się, że to Gorgonowa była w pokoju?

Sw.: — Ojciec tak płakał, że nie mogłem wogóle mu niczego mówić.

Przysięgli: — Chciałbym aby prof. Olbrycht dobrze się przysłuchał temu pytaniu i wyjaśnił pewien szczegół, który mi się nasuwa. Panie Stasiu, pan się obudził, zobaczył pan oskarżoną. Wiele czasu minęło od skowytu psa do czasu, kiedy pan ujrzał oskarżoną?

Sw.: — Trzy minuty.

Prof. Olbrycht: — Ja to samo pytanie zadałem w czasie badania. Wydaje mi się to powiedzenie niejasne. Stas mówił, że trzy minuty, ale wydaje się, że nie można tak dokładnie tego określić.

Przew.: — To nie jest proceduralne? We właściwym czasie pan profesor będzie mógł nam to opowiedzieć. Niech pan przysięgli zapamięta sobie to pytanie i zada je we właściwym czasie.

Czy Stas ma dobrą pamięć?

Przysięgli Otawski: — W chwili, gdy świadek chodził z żandarmem i oglądał ślady, czy były one świeże, czy przyprószone?

Sw.: — Świeże.

Przew.: — A jak wiele czasu upłynęło, nim przyszła żandarmerja? Zdaje mi się, że nie mogły to być świeże ślady.

Sw.: — Nie pamiętam.

Przew.: — Dobrze, my się dowiemy u władz, kiedy przyszła żandarmerja. Czy mord dokonany był po przebudzeniu czy przedtem?

Sw.: — Przedtem.

Przew.: — Na podstawie czego pan tak sądzi.

Sw.: — Na twarzy Lusii była zakrzepła krew.

Prokurator chce wykazać, jaką pamięć ma Stas i każe mu opowiedzieć wy ciędkę kajakiem. Stas opowiada z niezwykłą drobiazgowością. W czasie tego badania prof. Olbrycht uśmiecha się.

Przew.: — Albo to jest fenomenalna pamięć, albo znajomość geografji.

Adw. Ettinger: — Możliwe, że fenomenalna pamięć, ale tylko jeśli chodzi o wycieczki, które wszak odbywa z zamilowaniem.

Kto przychodził do Gorgonowej

Przew.: — Czy prócz Apla przychodziłi jacyś mężczyźni do Gorgonowej?

Sw.: — Nie wiem dokładnie.

Przew.: — Czy zna pan Apla?

Sw.: — Nie znam.

Przew.: — Kiedy mieliście się przeprowadzić do nowego mieszkania?

Sw.: — Na pierwszego.

Przew.: — Pytam dlatego, że wczoraj Gorgonowa mówiła, że na szóste.

Znów powstaje sprzeczka między mec. Ettingerem, a prokuratorem. Adw. Ettinger twierdzi, że nie wolno mówić o tem, co Gorgonowa mówiła. W tym momencie Gorgonowa podnosi się gwałtownie i chce coś powiedzieć. Wyraźnie jest zdenerwowana, ale uspakaja ją adw. Ettinger:

— Później pani powie...

S. p. Lusja Zarembianka przeciwna była małżeństwu ojca

Przew.: Jak was karmiła Gorgonowa?

Sw.: Dostawaliśmy placki kartoflane.

Przew.: Czy zawsze tylko placki. Nie jedliście ani zupy ani mięsa?

Sw.: Tak.

Przew.: Nawet mięsa?

Sw.: Tak.

Gorgonowa uśmiecha się smutnie. Kiwa głową patrząc na Stasia jakby chciała powiedzieć: „Jak możesz tak mówić“.

Przew.: Czy Lusja mówiła kiedyś, że

nie dopuści do tego, aby ojciec pobrał się z Gorgonową?

Sw.: Tak.

Przew.: Raz, czy więcej razy.

Sw.: Dwa razy.

Przew.: Więc Lusja była przeciwna tym planom małżeńskim?

Sw.: Tak.

Przew.: A Gorgonowa o tem wiedziała?

Sw.: Tak.

„Dla mnie była dobra“.

Przew.: — Nie wie pan, czy Lusja namawiała ojca by zerwał z Gorgonową?

Sw.: — Tak, namawiała.

Przew.: — Czy ojciec ulegał wpływom Lusii czy Gorgonowej?

Sw.: — Początkowo ulegał wpływom Gorgonowej, a później coraz bardziej Lusii.

Przew.: — Bezpośrednio przed morderstwem czy ojciec był po stronie Gorgonowej czy Lusii?

Sw.: — Lusii.

Przew.: — Pan był w Jugosławiji z oskarżoną? Czy dobra była dla pana?

Sw.: — Dobra.

Przew.: — A później?

Sw.: — Dla mnie była dobra.

Przew.: — Czy przeżywała pana kiedyś?

Sw.: — Tak.

Mówiła „świnia“...

Przew.: — Jak?

Sw.: — Mówiła na mnie „świnia“. Na sal śmiech.

Przew.: — Czy dzień przed zbrodnią w pokoju ojca było gorąco?

Sw.: — Bardzo gorąco. Musiano okno otwierać.

Przew.: — Czy temperatura w pokoju po zbrodni wymagała palenia.

Sw.: — Nie wiem.

Przew.: — Wracal pan krytycznego wieczoru z pokoju ojca, widział pan Gorgonową leżącą w tej sypialni. Ona czytała przy lampie, gdzie stała lampa?

Sw.: — Ma tualetce.

Przew.: Czy światło lampy oświetlało koszulę oskarżonej? Z jakiej odległości stała lampa od łóżka, dwa metry, metr, pół metra?

Sw.: Pół metra.

Kremowa czy seledynowa?

Przew.: Idzie mi o stwierdzenie koloru koszuli. Kremowa była czy seledynowa?

Sw.: Była seledynowa.

Przew.: A czy pan zna się na kolorach. Jaki jest kolor seledynowy?

Sw.: Trochę niebieski, trochę zielony...

Przew.: Bardzo dobrze, w każdym razie koszula była kolorowa?

Sw.: Tak.

Przew.: unosząc się z miejsca: — Czy może pan wykluczyć biały kolor koszuli?

Sw.: Moge.

Przew.: Pod przysięgą?

Sw.: Tak, był seledynowy, lub kremowy, padało żółte światło świecy, więc koloru nie mogłem z pewnością ustalić. W każdym razie jednak kolor nie był biały.

Przew.: Oskarżona była zakryta koldrą. Do jakiego miejsca?

Sw.: Do pach.

Przew.: Czy widział pan koronkę na koszuli?

Sw.: Tak.

Przew.: Czy przechodząc przez pokój oskarżonej z pokoju ojca powiedział pan Gorgonowej „dobranoc“.

Sw.: Tak.

Przew.: I oskarżona odpowiedziała?

Sw.: Nie.

Przew.: Prokurator wraca do sprawy drzwi łączących sypialnię oskarżonej z małą werandą:

Ślady włamania

— Czy z wewnątrz drzwi tkwił klucz?

Sw.: — Tak.

(Dalszy ciąg na str. 3-iej).

Proces Gorgonowej (Dalszy ciąg)

Przew.: — Czy wyjmowano go na noc?

Św.: — Nie, zawsze tkwił.
Przew.: — Czy drzwi miały gałkę z zewnętrznej strony?

Św.: — Tak.
Przew.: — Czy z zewnątrz mógł je ktoś otworzyć?

Św.: — Tak, gdyby wytknął szybke.
Przew.: — Pan badał po zbrodni ślady ewentualnego włamania? Czy zauważył pan ślady jakiegoś z tych drzwiach?

Św.: — Tak.

Przew.: — Kto jeszcze je zauważył?

Św.: — Ojciec zauważył. Gwałtownych śladów włamania jednak nie było.

Przew.: — Pan pierwszy znalazł się w pokoju Lusi? Czy zauważył pan przy jej łóżku jakieś ślady od śniegu? Okno było otwarte, czy widział pan jakieś ślady na zewnątrz?

Św.: — Nie, żadnych śladów nie widziałem.

Przew.: — Czy badał pan okno?

Św.: — Tak.

Przew.: — Co pan zauważył?

Św.: — Że jest otwarte.

Przew.: — Czy było całe okno otwarte, czy tylko małe okienko?

Przew.: — Prokurator objaśnił przyczynę, że okno było trójskrzydłowe, a każde skrzydło dzieliło się znowu na trzy małe kwadraty. Świadek jednak nie potrafił ustalić jaka część okna była otwarta.

O pantoflach, wodzie i czajniku

Przew.: — Czy pan zauważył na nogach oskarżonej pantofle?

Św.: — Nie pamiętam.

Przew.: — Do kogo pan wołał z samego początku o wodę?

Św.: — Do służącej, do wszystkich...

Przew.: — Czy służąca przyniosła wodę?

Św.: — Przyniosła.

Przew.: — Czy zrobiła kompres i okład, czy zrobił je ktoś inny?

Św.: — Nie pamiętam.

Przew.: — Czy zauważył pan, że Gorgonowa przyniosła wodę?

Św.: — Nie przypominam sobie.

Przew.: — Poniedziałego dnia zanosił pan wodę ojcu. Skąd pan wziął ją?

Św.: — Z czajnika.

Przew.: — Prokurator zwraca się do Gorgonowej i pyta ją czy to ten sam czajnik, który ona nosiła krwotocznego wieczoru. Oskarżona odpowiada niezbyt dokładnie: wobec czego przewodniczący pyta: — To może u was były dwa czajniki?

Przew.: — Panie Stasiu, gdzie pan zanosił czajnik, czy może do jadalni?

Św.: — Zostawiłem go od razu w jadalni.

Przew.: — Włec skąd on się wziął na toaletę, jak stwierdza oskarżona.

Św.: — Nie wiem.

Przew.: — Kto znalazł się po zbrodni na werandzie?

Św.: — Stas, ojciec, Gorgonowa.

Przew.: — Czy Gorgonowa oddalała się?

Św.: — Tak.

Przew.: — Na długo?

Św.: — Na dość długo.

Przew.: — Czy kiedy pan wybiegł z krzykiem do pokoju, czy oskarżona coś krzyknęła?

Św.: — Nie.

Przew.: — Oskarżona kilkakrotnie zeznała, że wołała „Co się stało“.

Przew.: — Prokurator prosi o zaprotokółowanie zaprzeczenia Stasia, co wywołuje uśmiech na ustach obu obrońców. Prokurator prosi Stasia następnie do planu i stara się ustalić, gdzie stała choinka.

Przew.: — Adw. Woźniakowski zwraca głośno uwagę, że drzewko stało dalej, niż to wskazuje plan.

Przew.: — Prokurator z uśmiechem: — I niema ozdóbek.

Przew.: — Stas opisuje dokładnie choinkę i wylicza różnego rodzaju ozdoby. Adw. Ettinger prosi z kolei o zaprotokółowanie, że świadek pamięta układ ozdóbek na choince.

Przew.: — Komu pan najpierw powiedział, że podejrzewa pan Gorgonową? Mundurowemu czy cywilnemu?

Św.: — Wojskowemu.

Przew.: — Na żandarmerji wypytywał pana komisarz? Długo?

Św.: — Długo, ale z przerwami.

Przew.: — Przewodniczący próbuje ustalić nazwisko komisarza. Stas płacze się, wymienia nazwiska różnych komisarzy.

Przew.: — Pan stwierdził, że w dwie godziny później leżał pan na kanapie, a czy myślał pan o tej postaci wówczas?

Św.: — Byłem zmęczony. Najpierw myślałem, że to siostra, potem że oskarżona.

Przew.: — Czy pan był wstrząśnięty leżąc na kanapie.

Św.: — Tak.

Przew.: — Czy zaczął pan sobie przypominać szczegóły co do tej postaci.

Św.: — Nie bardzo.

Przew.: — Czy pan sobie od razu przypominał wszystkie szczegóły fryzury, futra itd.

Św.: — Nie.

Przew.: — Czy był pan od razu pewny?

Św.: — Miałem wątpliwości.

Przew.: — Czy jak pana przesłuchiwano, był już pan spokojny?

Św.: — Tak, trochę.

Przew.: — Godzina 11. Sad zarządza półgodzinną przerwę. Kolo przewodniczącego zromadzą się przysięgli, prowadząc ożywioną rozmowę. Stas wychodzi na korytarz do ojca. Zaremba głaszcze go po twarzy i pyta: — Zmęczyłeś się synku, siadaj, odpoczni sobie.

Przew.: — Obrady zostają wznowione dopiero po godzinie. O godz. 12 wprowadzają Gorgonową na salę. Wygląda ona coraz gorzej, widać, że rozprawa bardzo ją wyczerpuje.

Po przerwie

Spodziewano się powszechnie, że rozprawa potrwa dziś dłużej. Inż. Zaremba prosił sąd, aby go wysłuchano czempredzej jak i Stasia. Obaj muszą wrócić do codziennych zajęć. — Stas do gimnazjum, a on do biura, gdzie go czeka pełna praca. Ogólnie przypuszczano, że rozprawa przeciągnie się do godz. 6. Stas, który tak rezolutnie odpowiadał na wszelkie pytania i uśmiechał się przez cały czas — nagle się załamał. Pod krzyżowym ogniem pytań obrońców pod zarzutem postawionym przez adw. Woźniakowskiego uśmiech znikł z jego twarzy. Chłopiec zaczął spazmatycznie szlochać. Fakt ten wzbudził niebywałą sensację.

Stas jest niezdecydowany

Po przerwie, zadaje świadkowi pytania adw. Ettinger.

Obr.: — Może zechce pan ostatecznie powiedzieć, ile razy w ciągu tej nocy był pan badany przez rozmaite osoby?

Oskarżony, że Stas bardzo mało pamięta, z kim krytycznej nocy rozmawiał, względnie kto go przesłuchiwał. Ma pewność tylko co do ogrodniczkowej, żandarmerji, policjanta.

Obr.: — Z panem prokuratorem prowadził pan rozmowę, czy nie?

Św.: — Tak. (Ogólne zdziwienie na twarzach członków trybunału i całej sali).

Obr.: — Kiedy przyjechał pan sędzia śledczy?

Św.: — O godz. 4 rano.

Przewodniczący zwraca świadkowi uwagę, że było to daleko później i dopiero z dalszych zeznań Stasia okazuje się, że przez dłuższy czas nie było go w domu, bawił bowiem na posterunku i kiedy wrócił, była już godzina 11 czy 12 w południe i dlatego nie wie, kiedy przyjechał sędzia śledczy.

Obr.: — Ile osób poza przedstawicielami władzy wypytywało się pana o szczegóły tego wypadku?

Św.: — Nikt.

Obr.: — Jaki nikt? Kamińska mówiła..

Św.: — Mówiłem z nią, ale się nie dopytywała.

Obr.: — Z ojcem pan nie mówił o tym wypadku? Ojciec nie interesował się tą sprawą?

Św.: — Owszem, interesował, ale czy wymienialiśmy zdania na temat owej postaci, nie pamiętam.

Obr.: — Czy panu Kamińskiemu, czy Kamińskiej, mówił pan po raz pierwszy, że tą postacią była Gorgonowa?

Św.: — Kamińskiej albo służącej. Nie pamiętam.

Obr.: — (z najwyższym zdziwieniem) Przed godziną mówił pan o Kamińskiej na pytanie pana prokuratora. Mówił pan czy nie?

Św.: — Mówiłem.

Obr.: — A teraz pan sobie nie przypomina czy Kamińskiej, czy służącej?

Przewodniczący do świadka: Jeszcze raz wracam panu uwagę, że przedtem mówił pan, że pan rozmawiał z Kamińską o tej postaci, którą pan poznał. Czy pan sobie przypomina, że pan mówił to Kamińskiej, czy komu innemu?

Św.: — Mówiłem albo Kamińskiej, albo służącej.

Obr. Ettinger — Dzisiaj pan nie mówił o służącej. Może pan zechce teraz powiedzieć, w jakich okolicznościach opowiadał pan Kamińskiej czy służącej o tem, że to była Gorgonowa?

Św.: — Było to w jadalni, rozmawialiśmy. Nie pamiętam jednak na jaki temat. W każdym razie w toku rozmowy powiedziałem, że to była Gorgonowa.

Polemika o pierożki

Obr.: — Jaki był stosunek między Gorgonową a siostrą, czy były kłótnie na tle porządków w mieszkaniu?

Św.: — Były.

Obr.: — Były jakieś pretensje o jedzenie?

Św.: — Były.

Obr.: — Mówił pan, że obiad był bez mięsa i że na kolację były pierożki. Chyba robiono je z pozostałości.

Św.: — Nie, ze świeżego mięsa.

Przew.: — Czy pan widział, że pierożki były robione ze świeżego mięsa.

Przew.: — Stas płacze się w odpowiedzi. W tej chwili prokurator zwraca się do przewodniczącego:

Prokurator i obrońca spierają się o to, czy Stas ma dalej zeznać

— Proszę skierować do obrony zapytanie, czy nie sądzi, że świadek po kilku godzinach przesłuchania jest zmęczony.

Adw. Ettinger: — Pan prokurator tak długo męczył świadka a teraz gdy ja go pytam zaledwie 5 minut już się o niego troszczy.

Adw. Woźniakowski: — Pan prokurator troszczy się o tego zdrowego chłopca, podczas gdy potrafił tak męczyć 30-letnią kobietę.

Przew.: — Pan obrońca zapomina, że ta kobieta zeznawała w nieco odmienny sposób niż świadek. Gorgonowa jest impulsywna i energiczna. Czy tak łatwo ją zmęczyć?

Adw. Ettinger: — Pan prokurator troszczy się o swych świadków. Pytał się nawet świadka, czy nie jest głodny, czy może posłać dla niego po jedzenie. Kiedy jednak oskarżona, która tyle dni siedzi na sali rozpraw, chciała wyjść na parę minut, nie pozwolili jej. Nie pozwolono jej również dać dziecku jeść.

Przew.: — U Stasia widać wyraźne zmęczenie. Panie Stasiu, pan jest zmęczony, może trudno odpowiadać panu? Może odłożymy to do jutra?

Adw. Woźniakowski: — Niech odpowiedź przyjdzie jutro.

Św.: — Wolalbym już dziś skończyć, żebym jutro mógł pojechać do Warszawy.

Obr.: — Może pan nam powie, jakie ataki miała matka.

Przew.: — Panie obrońco, może zechciałby pan oszczędzić świadka. Na to pytanie mógłby odpowiedzieć p. Henryk Zaremba.

Adw. Ettinger zgadza się ze stanowiskiem przewodniczącego i zadaje inne pytanie:

— Kiedy i w jakim momencie skrytalizowało się w panu przekonanie, że Gorgonowa jest morderczynią?

Św.: — Jak mnie badano.

Obr.: — Za pierwszym razem?

Św.: — Nie za drugim.

W krzyżowym ogniu pytań

Obr.: — Ale powziął pan to podejrzenie o wiele wcześniej. Dlaczego pan tego nie mówił za pierwszym ra-

zem na posterunku. Pan sobie przypomina lwowską rozprawę. Czy wtedy pan nie powiedział, że już na kanapie uświadomił pan sobie kto jest morderca Lusi.

Św.: — Nie pamiętam.

Obr.: — Proszę pana, były ślady od werandy do basenu i od basenu do małej werandy. Czy były to ślady podwójne czy pojedyncze?

Św.: — Na to nie zwróciłem uwagi.

Obr.: — A ślady psa?

Św.: — Tak. W ogrodzie były ślady psa.

Obr.: — Gdy doszedł pan do łóżka denatki, wziął jej głowę, stwierdził że zwłsa, zastosował pan wówczas sztuczny oddech?

Św.: — Tak.

Obr.: — Czy był moment, kiedy pan chodził po pokoju, opierając się o ścianę?

Św.: — Nie.

Obr.: — W takim razie skąd wzięły się ślady pańskiej ręki na ścianie?

Św.: — Możliwie, że byłem tak otumaniony, że oparłem rękę o ścianę.

Obr.: — Czy przypomina pan sobie, że to był nie moment, lecz dłuższy przeciąg czasu, gdy opierał się pan ręka o ścianę?

Św.: — Nie pamiętam.

Obr.: — Włec nawet tego pan nie pamięta i czajnika też pan nie pamięta i pantofli i tego momentu pan nie pamięta — włec pan nie umie wytlumaczyć tego wszystkiego?

Przew.: — Stas po chwili wahań: — Nie..

Przewodniczący zwraca uwagę, że istotnie były trzy ślady rak na ścianie, ale nie stwierdzono, że wszystkie trzy były odbiciem ręki Stasia.

Adw. Ettinger: — Pan prokurator stwierdził, że Gorgonowej nie mogło być w pokoju. Wołec tego niemożliwe, aby to były jej ślady. Panie Stasiu, czy mieliście z Lusią jakieś tajemnice przed ojcem?

Św.: — Nie.

Obr.: — Czy mówiliście mu szczerze, że nie lubicie Gorgonowej?

Św.: — Nie.

Obr.: — A czy pan nie wie, dla czego Gorgonowa nie jadła krwotocznego wieczoru kolacji? Czy to był częsty wypadek?

Św.: — Nie często, ale zdarzało się.

Obr.: — Czy siostra kazała zatrasować drzwi stolikiem?

Św.: — Tak.

Obr.: — Mówił pan to u sędziego śledczego?

Św.: — Tak.

Obr.: — We Lwowie?

Św.: — Tak.

Obr.: — Gdzie we Lwowie?

Św.: — W policji.

Obr.: — We Lwowie nie mógł pan tego mówić na policji, ponieważ policja pana tam wcale nie przesłuchiwała.

Św.: — Nie pamiętam.

Zaremba bił Gorgonową

Obr.: — Czy zdarzały się bójki między ojcem a Gorgonową?

Św.: — Tak.

Obr.: — Czy mówił we Lwowie, że między nimi były zajścia o jakąś pannę?

Św.: — Tak.

Obr.: — Czy były inne scysie między ojcem a Gorgonową?

Św.: — Były różne.

Obr.: — Czy zdarzało się, że Gorgonowa uderzyła pana kiedyś? Stas namyśla się: — Nigdy.

Obr.: — Nawet gdy pan był małym chłopcem?

Św.: — Nigdy mnie nie biła.

Obr.: — Pan i Lusia byliście przez pewien czas pod opieką siostry ojca?

Św.: — Tak.

Obr.: — Jakie nazwisko ona nosi?

Stas namyśla się.

Obr.: — Przecież to pana siostrzenka. Musi pan pamiętać.

Po długim namyśle Stas odpowiada: — Nie pamiętam!..

(Dokończenie na str. 4-5)

Proces Gorgonowej (Dokończenie)

Z kolei zabiera głos adw. Woźniakowski. Dochodzi do planu wraz z Stasiem i stara się ustalić miejsce, w którym stał wazon. Staś mówi, że naprzeciw drzwi.

Adw. Woźniakowski: — Albo pan nie pamięta, albo plan jest zły!

— Proszę pana, pan siostrę lubiał bardzo, pan miał urazę do oskarżonej za krzywdy, które jej wyrządziła.

Św. — Tak.
Obrońca. — Duży żal?
Św. — Tak.

„Jak dorosnę, to z nią skończę!”

Obrońca. — Czy myślał pan sobie „Jak dorosnę to z nią skończę”, ale skończę nie w tym sensie, że zabiję, ale „że ją wyrzucę”.

Św. — Owszem, myślałem tak.

Obrońca. — Kiedy pan widział profil oskarżonej słyszał pan krzyk, tknęło pana złe przecucie, wpadł pan do pokoju siostry, stwierdził pan zbrodnię, czy to nie wywołało pańskiego oburzenia przeciwko Gorgonowej?

Św. — Nie.

Przew. — To pan jest wyjątkowo flegmatyczny. Czy pan jest mężczyzną?

Czemu pan nie wołał do Gorgonowej „Nie lataj, nie ratuj, tyś ją zamordowała!”.

Przewodniczący do Stasia:

— Czy pan jest przekonany, że oskarżona jest morderczynią?

Św. — NIE..

Adw. Woźniakowski z oburzeniem krzyczy:

— A pan mówił, że ją widział?

Przewodniczący prosi adw. Woźniakowskiego o spokojniejsze przesłuchiwa-

nie świadka, lecz adw. Woźniakowski krzyczy znów głośno:

— TO JEST ŚWIADEK Z PREMEDYTACJĄ!...

Wśród ogólnego poruszenia...

Na sali niezwykle poruszenie. Staś spogląda przestraszony w kierunku ławy obrończej (i naraz z piersi jego wy-

rywa się szloch. Zaczyna spazmatycznie płakać.

Jeden z sędziów przysięgłych rzuca jakiś okrzyk pod adresem adwokata Woźniakowskiego, okrzyk ten jednak gnie w ogólnym szumie

Adw. Woźniakowski do przewodniczącego:

— Proszę za moje niewłaściwości przywołać mnie do porządku, ale proszę nie pozwolić by sędziowie przysięgli pod burzali świadka przeciwko mnie.

Gdy Staś nie może się uspokoić, sąd zarządza 5 minutową przerwę. Po kilku minutach rozprawa zostaje wznowiona, z powodu silnego zdenerwowania Stasia, który nie może przychodzić do siebie, przewodniczący odracza rozprawę do dnia jutrzejszego do g. 9 rano.

**

W ciągu wczorajszego dnia na sali sądowej wyraźnie zarysowały się dwa obozy, jeden to kobiety, które rzucają gromy na Gorgonową i każde wystąpienie prokuratora witają szmerem uznania i nawet oklaskami. Inaczej zachowują się mężczyźni, którzy coraz wyraźniej kierują swe sympatie w stronę oskarżonej a wśród nich coraz częściej przeważa zdanie, że Gorgonowa jest ofiarą strasznego zbiegu okoliczności.

Matka zamordowanej Lusi

dostała szalu na wieść o tragedji brzuchowieckiej

Lwów, 10 marca.

W kołach zbliżonych do rodziny śp. Lusi Zarembianki mówią, iż przebywająca w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie, matka zamordowanej przejawia w ostatnich dniach wielkie zdenerwowanie i niepokój.

Nieszczęśliwa wie już wszystko o strasnej tragedji swej córki, a mianowicie po uspokojeniu się po strasnym ataku, jakiego doznała gdy ją powiadomiono o śmierci Lusi, rzekomo z powodu zapalenia płuc, przeniesiono ją na oddział 12-ty, gdzie jedna z towarzyszek niedoli wreczyła jej potajemnie plik gazet z opisem strasnej zbrodni,

otrzymany od kogoś z poza zakładu, a przechowywany starannie w sieniaku.

Zarembina po przeczytaniu dostała ataku szału, tak, że musiano ją z powrotem przenieść na inny oddział. Ostatnio znów uspokoiła się.

Obecnie zaś, jakby wiedzioma jakimś przecuciem objawia niesamowite zdenerwowanie, troszcząc się głośno o los Stasia.

Trybunałowi krakowskiemu mają być przedłożone przez jednego z świadków bliskich rodziny Zarembiny jakieś sensacyjne fotografie, dotyczące stosunków pozarodzinnych arch. Zaremby

Hallo! Tu radjo!..

- 11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej
- 11.50—11.55: Komunikat meteorologiczny dla komunikacji lotniczej.
- 11.58—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.
- 12.05—12.10: Odczytanie programu na dzień bieżący.
- 12.10—13.20: Koncert z płyt gramofonowych.
- 13.20—13.25: Komunikat meteorologiczny.
- 13.25—15.10: Przerwa.
- 15.10—15.15: Komunikat Państw. Inst. Ekspert.
- 15.15—15.25: Komunikat gospodarczy.
- 15.25—15.30: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa.
- 15.30—15.35: Chwilka morska i kolonialna.
- 15.35—15.50: Przegląd wydawnictw periodycznych.
- 15.50—16.20: Płyty gramofonowe.
- 16.20—16.40: Odczyt dla maturzystów p. t. „Miasta w wiekach średnich” — wygl. prof. Henryk Paszkiewicz.
- 16.40—17.00: „Królowa Jadwiga” — wygl. prof. Jan Dąbrowski (Tr. z Krakowa).
- 17.00—17.55: Koncert Reprez. Orkiestry Policji Państwowej m. st. Warszawy pod dyr. Al. Sielskiego
- 17.55—18.00: Odczytanie programu na dzień następnny.
- 18.00—18.20: Odczyt dla maturzystów p. t. „Krajeński” — odczyt ligi — wygl. prof. Konrad Górski.
- 18.20—18.50: Muzyka lekka i taneczna z Cafe „Italia”.
- 18.50—19.20: Rozmaitości.
- 19.20—19.30: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
- 19.30—19.45: Feljton p. t. „Triumf i granica ludzkiego intelektu” — wygl. mł. Eugeniusz Porębski.
- 19.45—20.00: Prasowy Dziennik Radiowy.
- 20.00—20.15: Pogadanka muzyczna — wygl. Karol Stromenger.
- 20.15—22.40: Koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna pod dyr. Grzegorza Fitelberga, Henryś Szeryng (skrzypce) i Ludwik Urstein (akomp.)
- W przerwie koncertu feljton literacki p. t. „Miłość od Wechodu do Zachodu” — wygl. p. St. Miłazewski.
- 22.40—22.50: Wiadomości sportowe oraz Dodatek do Prasowego Dz. Radiowego.
- 22.55—23.00: Komunikaty meteorologiczny i policyjny.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.
16.00. RZYM. Recital fortep. Claudio Arrau. Tr. z Akademii św. Cecylii.

Samobójstwo bezrobotnego

Łódź, 10 marca.

(ak) W dniu wczorajszym wezwano pogotowie ratunkowe do domu przy ul. Andrzejka 54-56. W domu tym zajmował jednopokojowe mieszkanie 52-letni Józef Mikołajczyk z żoną.

Przed dwoma tygodniami stracił on pracę w Szleserowskiej Manufakturze i nosił się z zamiarami samobójczymi, to też żona stale go pilnowała.

Wczoraj, gdy wyszła z mieszkania, Mikołajczyk wbił hak i powiesił się na nim. Wszelki ratunek okazał się już bez belowy. — Przybyły lekarz stwierdził śmierć.

Warszawa, 10 marca.
W czasie ostatniej katastrofy kolejowej pod Rogowem, jak wiadomo, poszwankowanych zostało wiele osób. Straty poniosły również przedsiębiorstwa, których ładunki wskutek katastrofy uległy zniszczeniu. Poszkodowani wystąpili obecnie do sądu przeciwko kolei, domagając się odszkodowania.

Pierwsza sprawa znalazła się we czwartek w wydziale cywilnym sądu okręgowego w Warszawie. Przedstawiciel skarżącej firmy wywodził, że kolej jest całkowicie odpowiedzialna za tę katastrofę. Kolej negowała tę odpowiedzialność, powołując się na czynnik „siły wyższej” w postaci nieuchwytnych i tajemniczych sprawców katastrof pod Rogowem.

Pełnomocnik powództwa natomiast

wskazywał, że właśnie częstość katastrof na tym odcinku winna była skłonić do szczególnie ostrego nadzoru i należało już przedtem katastrofom zapobiec przez wzmoczoną kontrolę.

Sąd okręgowy przychylił się do wywodów skarżonego i uznał prawo poszkodowanych do odszkodowania, polecając ekspertom ustalenie sumy, jaką skarżące przedsiębiorstwo poniosło stratę.

Wyrok ten ma zasadnicze znaczenie dla wszystkich osób, które poniosły straty w czasie katastrof pod Rogowem, a jest ich łącznie kilkaset.

Niema Polski bez Pomorza!

Magazyn broni na strychu

Policja lwowska skonfiskowała broń i materiały wybuchowe ukryty przez ukraine

Lwów, 10 marca.

Przed kilkunastu dniami powiadomiono poufnie komisariat policji, że na strychu domu przy ul. Szeptyckich 1a, znajduje się skrytka napełniona ręcznymi granatami.

Przeprowadzono natychmiast rewizję, w czasie której znaleziono m. in. kilka kilogramów materiałów wybuchowych o wielkiej sile eksplozującej, 4 granaty ręczne, kilka pistoletów automatycznych i wielką ilość nabojów, oraz ukraińską literaturę nielegalną, jak „Surma”, „Junak” itd.

W osobnym przedziale znaleziono plik zeszytów szkolnych i książek, noszących podpisy kilku uczeni państw. seminarjum nauczycielskiego utrakwistycznego we Lwowie.

Dochodzenia wykazały, że strychnic należał do wdowy po gr. kat. księdzu. Olgi Jacyszyn, 71-letniej starszki, utrzymującej się z wynajmowania pokoi ukraińskim studentom i studentkom.

Policja stwierdziła, że przez mieszkanie Jacyszynowej przesunęło się w ostatnich czasach kilkanaście osób, ostatnio zaś mieszkała tam Iwanna Michajłówna, uczennica III roku seminar-

jum naucz., Stefan Kazanowski, słuchacz politechniki, Jerzy Czekaluk, słuch. politechniki i inni. Po przeprowadzonych rewizjach wszystkie te osoby zostały aresztowane i poddane przesłuchaniu. Wyniki dalszych dochodzeń ustaliły ponad wszelką wątpliwość, że znalezione na strychu materiały wybuchowe gromadzone były dla celów zbrodniczych.

Niebywała okazja Łódź — Warszawa i z powrotem zł. 6.40.

Zawiadamiany naszych czytelników o niebywałej okazji zwiedzania Warszawy — jaką dostarcza mieszkańcom Łodzi tutejszy Oddział Wagons-Lits-Cook przy ul. Piotrkowskiej 64.

W dniu 19 marca br., jako w dniu Imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, odbędą się w Warszawie uroczystości, które niewątpliwie ściągą z całej Polski liczne rzesze turystów, pragnących czy to wziąć udział w złożeniu hołdu w Belwederze, czy to obserwować tradycyjny marsz Sulejówek — Belweder, czy też być obecnym na rewii na placu Marszałka Piłsudskiego — wreszcie w godzinach wieczorowych za minimalną dopłatą pójść do Teatrów Miejskich albo do „Morskiego Oka” lub „Bandy” na rewię huroru.

Dzięki specjalnym staraniom Biura Podróży Wagons-Lits-Cook w dniu tym, t. j. 19 marca br. w godzinach rannych odejście z Łodzi do Warszawy specjalny, nadzwyczajny pociąg, który przybędzie do stolicy jeszcze przed rozpoczęciem uroczystości. Powrót, zależnie od wyrażonego zgóry życzenia pasażera, nastąpić może tego samego lub następnego dnia w godzinach wieczorowych po ukończeniu przedstawień w teatrach.

Zwracamy specjalną uwagę naszych czytelników, iż udział w powyższej wycieczce może wziąć każdy bez wyjątku, zaś koszt przejazdu tym pociągiem do Warszawy i z powrotem do Łodzi wyniesie tylko zł. 6.40 co ze wszech miar stanowi rewelacyjnie niską cenę.

Bilety w ograniczonej ilości są do sprzedania jedynie w biurze podróży Wagons-Lits-Cook przy ul. Piotrkowskiej 64

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK

188

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska, która znalazła naga przywiązana do kolumny Hrabina Wilska była uduszona. W reku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębska jest biedna, lecz uczciwa dziewczyna. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakiś tajemnicę, dotyczącą życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzucił, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film”. Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegow-skiem, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wierzy Tucholskiej należy jeszcze „reżyser” Lehman.

Dzieki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attaché wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być gra o pieniądze, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzłoczyć z tych okrutnych sidła. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Ine Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przed siebie biurowo i ulotnił się wraz z Lehmanem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykręciłem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

Lena po niedanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, niedźzy innymi również Kofalcza, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kofalczek.

Na pięterku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Żeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

Aby znowu, ścignąć na swą stronę Lenę, Mueller wraz z Lehmanem starają się zrujnować barona i powabić Lenę ze Stefanem.

W tym celu Lehman nawązł kontakt z Ziała, girlska kabaretu „Zielona Papuga” i namawia ją do wyjazdu do Bolechowa gdzie ma zająć się Stefanem.

Żegota (Grant) i Kaleta podczas rewizji w pałacu Wilskiego znajdują list, w którym mowa jest o „Białej Damie”, znającej podobno tajemnicę hrabiny.

Żegota i Grant udają się na bal do „Klubu Milionerów”, gdzie ma być podobno również „Biała Dama”.

Żegota spotyka na balu Lenę w towarzysze ks. Toneckiego. Od księcia Żegota dowiaduje się kim jest „Biała Dama”.

Jest to rzekomo baronowa von Lumpich, mieszkająca przy ul. Poznańskiej 15.

U baronowej Żegota spoyta Laseckiego i Ziała, przyczem dowiaduje się, że są już oni po ślubie...

Lena podczas pobytu w Katowicach, przebiega się za górnik „Antka”.

Stefan zostaje dyrektorem kopalni kszęca. Wicedyrektorem jest niejaki Wiktor Rybałt.

Pewnego wieczoru do pokoju Leny wpada Grant i oświadcza, przerażonym głosem że policja go ściga, gdyż zdefraudował pieniądze, by móc dla niej kupić prezenty.

Grant znika, Lena zaś wyjeżdża do Katowic i w pałacu księcia staje się mimowolnym świadkiem ordiastycznych scen.

Lena otrzymuje list z Berlina, w którym komunikują jej, że Mueller i Lehman ukrywają się u baronowej von Lumpich.

Detektyw udaje się w tej sprawie do baronowej. W czasie jego pobytu ktoś dzwoni.

Żegota podслуchuje rozmowę baronowej z tajemniczym gościem.

Okazuje się, że jest to hrabia Wilski, którego szpieguje Grant. Wywija się wałka, podczas której Grant i baronowa padają ciężko ranni.

Grant umiera w szpitalu, lecz przed śmiercią oświadcza Żegocie, że w piwnicy willi hrabiego uwięził „Białą Damę”.

— Tak... Nietylko wpadł na jej ślad, lecz uwięził ją w piwnicy willi hrabiowskiej... — odparł Żegota.

— O, jakże jestem szczęśliwa w tym smutnym dniu! — zawołała Lena. — Jeśli słowa Granta odpowiadają prawdzie w takim razie dziś jeszcze wyjaśnione zostaną dwie tajemnice: — śmierci hrabiny i mojego życia... „Biała Dama” zna przecie te obydwie tajemnice...

— Tak... Dlatego też musimy się spieszyć... Wprawdzie Janusz zapewniał mnie przed śmiercią, że „Biała Dama” w żaden sposób nie może uciec, ale wolę już mieć ją w swych rękach...

— Bezwzględnie... — potwierdził Kaleta — Jędę z tobą... Znam doskonale willę hrabiego, byłem w niej przecie razem z s. p. Grantem...

Lena pozostała w szpitalu. Musiała się zająć przygotowaniem do pogrzebu. Żegota przyrzekł jej, że zawiadomi ją natychmiast telefonicznie o skutkach wyprawy.

Pojechali autem za miasto do willi hrabiego, w której nikt nie mieszkał od chwili zdemaskowania roli, jaką hrabia Wilski odgrywał wśród szpiegów.

W jaki sposób Grant zdobył klucze od bramy i wszystkich pokoiów — trudno było odgadnąć... Tej tajemnicy nikt już chyba nie rozwiąże, gdyż Grant zabrał ją ze sobą do grobu...

Przy pomocy tych kluczy obydwaj detektywi z łatwością przedostali się do ogrodu, który w porze nocnej czynił wrażenie strasznego siedliska czarownic. Kaleta, znając dokładnie plan willi, szedł pierwszy, wskazując drogę. W całej willi było ciemno i głucho.

Otworzyli drzwi wejściowe i znaleźli się w ciemnej sieni. Obydwaj zapalili latarki.

— Czy wejść najpierw na górę i sprawdzić co słychać?... — zapytał Kaleta.

— Nie... — zaprzeczył Żegota. — Najpierw musimy pomówić z „Białą Damą”... Drugie drzwi na lewo w piwnicy... Uwaga...

Po krętych schodach zeszli na dół. Przekreślił kontakt. Światło elektrycznej lampki rozproszyło mrok piwniczny.

Odnaleźli drugie drzwi na lewo. Były to masywne drzwi, wpoprzek których przesunięto jeszcze grubą sztabę żelazną, zamkniętą na kłódkę.

Żegota, ujrząwszy te środki ostrożności, uśmiechnął się.

— Grant sprytnie ją uwięził... Teraz już rozumiem dlaczego „Biała Dama” nie mogła uciec... Ktoby wyważył takie drzwi?...

Po wielu próbach odnaleźli wreszcie właściwy klucz do kłódki oraz do drzwi. Stał na progu ciemnej izby piwnicznej.

— Poprzez zakratowane okno przedzięrały się już pierwsze brzaski dnia.

— Zapal latarkę... — szepnął Żegota, myszując jednocześnie światłem własnej latarki na wszystkie strony.

Kaleta spełnił wydany rozkaz.

Obydwie latarki szukały postaci „Białej Damy”...

Ale w pokoju nikogo nie było. Obydwaj detektywi stali zdumieni, rozglądając się na wszystkie strony. Którędy mogła uciec?... Kraty okienne były nienaruszone.

Innego wyjścia nie było... Drzwi zastali zamknięte — więc w jaki sposób „Biała Dama” uciekła?...

Żegota zmarszczył czoło. Rozejrzył się bacznie dokoła. Nie zauważył nawet śladów czyjegokolwiek pobytu. „Biała Dama” była chyba skrupowana, więc chyba tylko cud jakiś pomógł jej w wydostaniu się na wolność...

Pokój był pusty.

Jedynym sprzętem była wmurowana w ścianie szafa, ale prócz jakiegoś drewnianego pudła z kilku kamieniami do

domina i figurami szachowemi, nic w niej nie znalaziono.

— To ciekawe... — mruknął Żegota.

— Bardzo nawet ciekawe... — odparł Kaleta. — Przypomnij sobie dokładnie co ci Grant powiedział... Czy to niepewno w tym pokoju?...

— Napewno... Drugie drzwi na lewo... Pamiętam doskonale... Na wszelki wypadek możemy sprawdzić dalsze pokoje piwniczne.

Okazało się, że wszystkie pozostałe pokoje i komórki były otwarte, co świadczyło niezbicie o tem, że Grant uwięził „Białą Damę” właśnie w tym jedynym, zamkniętym pokoju.

Obydwaj detektywi jeszcze raz wrócili do zamkniętej komory.

— A może tu jest jakieś tajne przejście?... — zastanawiał się Kaleta.

Przystąpili do gruntownego opukiwania ścian i podłogi, lecz żadnych śladów zamaskowanego przejścia nie znaleźli.

Świtało już i szary blask rozjaśniał powoli ściany podziemia, gdy obydwaj detektywi, zmęczeni i śpiący, wyszli do ogrodu.

— A jednak nie odejść stąd dopóki nie rozwikłam tej nowej tajemnicy... — rzekł Żegota. — Muszę znaleźć drogę, którędy uciekła „Biała Dama”...

— Zaczynam już wątpić, czy uda nam się kiedykolwiek drogę tę odnaleźć... — odparł Kaleta. — Mam wrażenie, że Grant mówił to wszystko w malignie...

— Niemożliwe... Rozmawiałem z lekarzem... Grant umierał przytomnie i zdawał sobie dokładnie sprawę z tego, co mówi...

— W takim razie... nic już, naprawde, nie rozumiem...

Przechadzali się po parkowej alei smutnej i tesknej, jak odjeżdżający pościg.

W milczeniu palił papierosy. Usiedli na ławce. Każdy z nich zerkał co chwile w stronę samotnej willi.

Nagle coś zaszeleściło między nagimi konarami drzew. Obydwaj odwrócili szybko głowy.

— Zdać się, że ktoś szedł... — szepnął Żegota.

— I ja miałem takie wrażenie... — odparł Kaleta.

Wstali. Rozejrzeli się dokoła. Pusto. Głucho.

— Pewnie zdawało się nam tylko... — dodał Kaleta, siadając znowu na ławce i pograżając się w zadumie.

— E... — powątpiewał Żegota. Coś mi się widzi, że nie masz zupełnie racji... To nie było przywidzenie... Odróżniam jeszcze zwykły szelest od odgłosu kroków... Ktoś szedł za nami...

— I zapadł się chyba w ziemię, gdyż teraz już nikogo niema... Sam widzisz...

— Owszem, widzę, że coś się tam bije między drzewami...

— Gdzie?..

— Chodź za mną!

Kaleta wyteżył wzrok. Teraz ujrzał rzeczywiście za drzewami coś w rodzaju białej płachty.

— Strój „Białej Damy”! — zawołał Kaleta.

Żegota podniósł prostokątny kawał białego płótna.

— Prawdopodobnie... — odparł, zagryzając wargi.

— Jest to jeszcze jeden dowód, że „Biała Dama” uciekła... W nocy nie zauważyliśmy oczywiście tej płachty w ogrodzie...

Żegota milczał uśmiechając się dziwnie. Kaleta nie spuszczał zeń wzroku.

— Czy nie mam racji?... — zapytał Kaleta, którego dziwaczne zachowanie się przyjaciela wprawiło w zdumienie.

— Nie... Raczej zyskałem jeszcze jeden dowód, że „Biała Dama” nie uciekła...

— Tego już nie rozumiem... Dlaczego tak przypuszczasz?..

— Przedewszystkiem dlatego, że nie mogła uciec z zakratowanego i zamkniętego pokoju... Czasy magicznych sztuczek, czarów i cudów minęły bezpowrotnie... Po drugie — nie wyobrażam sobie, aby „Biała Dama” zawsze musiała chodzić w tem prześcieradle... Przecie, skoro chodziło o zachowanie tak wielkiej tajemnicy, nie zawsze musiała nosić swój stempelek na sobie... A po trzecie... zresztą, nie mówmy o tem... bądźmy mądry i patrzmy cofka...

— Nie... Bądź łaskaw dokończyć... A po trzecie?..

— A po trzecie... nie rozumiem dlaczego „Biała Dama” miałaby ukrywać się w ogrodzie przez całą noc i straszyć nas ciemnymi kroków... Nie przypuszczam chyba, że oświadczy się jutro...

— A'c skąd to przypuszczenie, że „Biała Dama” ukrywa się jeszcze w ogrodzie?..

— Słyszałem przed chwilą czyjeś kroki za drzewami, a po chwili zasnęła biała płachta... Ktoś ją musiał przed chwilą podrzucić...

Kaleta wrzucił ramionami.

— Teraz już naprawde nic nie rozumiem... — mruknął.

— Ale zaraz wszystko zrozumiesz... — odrzekł Żegota. — Uważaj co ci teraz powiem... Musimy zrewidować cały park... Obejdziemy go półkolem z obydwuch stron, gdyby zaszło coś ciekawego lub gdybyś znalazł ciekawy ślad, gwizdnij dwa razy...

Rozstali się przy klombie i każdy udał się w przeciwnym kierunku.

Żegota nie ominał żadnego krzaczka. Zaglądał wszędzie, wszedł, szukał. Spotkał się wreszcie na tem samym miejscu, gdzie rozstali się przed kilku minutami.

— Nic nowego... — mruknął Kaleta.

— Takoz... — odparł Żegota.

Przez chwilę stali naprzeciw siebie milczący i zadumani.

— No, nie mamy tu chyba nic więcej do roboty... — rzekł pierwszy Kaleta.

— Tak... — zgodził się Żegota. — Wrócimy do miasta... Zanim jednak stąd wyjdziemy chciałbym jeszcze wstąpić na chwilę do owego tajemniczego pokoju...

— Proszę bardzo... — zgodził się Kaleta. — Nie mam nic przeciwko temu...

Zeszli znów na dół po krętych schodach... Drzwi były zamknięte jak wprzódy. Rozluźnili żelazną sztabę.

Odchylił drzwi. Słońce wdzierało się przez żelazne kraty na okienku...

Żegota pokiwł głową, rozejrzył się dokoła, jeszcze raz wypróbował wytrzymałości krat, które ani drgnęły pod naporem jego silnych rąk.

— Psiakrew! — syknął wreszcie.

— Ta historia zaczyna mnie denerwować!... To poprostu wygląda na kpinę!... Uwięził człowieka w zamkniętym pokoju, wszystko jest w porządku, drzwi zamknięte, kraty nienaruszone, a człowieka niema!... Ulotnił się, u licha, czy co!..

Podszedł do wmurowanej szafy i jeszcze raz je otworzył. Wyciągnął pudło i w wielkiej złości zaczął ciskać o podłogę dominowe kamienie oraz figury szachowe.

(Dalszy ciąg jutro).

Przepiękny film, pulsujący werwą i temperamentem węgierskim, owiany czarem węgierskiej muzyki p. t.

Węgierska Miłość

W rolach głównych:

młodziutka, platynowa blondynka **ROZSI BARSONY** i bohater Komendy Serc* **TIBOR HALMAY.**

Nadprogram: Groteska rysunkowa i aktualności. — Pocz. o godz. 4 po poł., w soboty, niedziele i święta poranki o g. 12.

PEŁNA TABELA WYGRANYCH

1-go dnia ciągnięcia 5-ej klasy 26-ej loterii państwowej.

Wczoraj w pierwszym dniu ciągnięcia V klasy 26 polskiej loterii państwowej wygrane padły na numery następujące:

50.000 zł. 6175
15.000 zł. 127347
Po 10.000 zł. 36755 122068
Po 5.000 zł. n-rv 6944 11221
Po 2.000 zł. n-rv 18641 +
87533 46956 53987 66529 66931
73877 75246+ 81767 82893
120429 120788 134518 147737

Po 1.000 zł. n-rv 8118 10998
24747 28364 28706 36392 37002
41560 41594 44721 44961 +
46549+ 54631 56301 67158
67505+ 70553 71408 72272
75163 79984 81625+ 89671
93429 99461 101261+ 101395
102647+ 103605 106208 108478
110033 115290 119876 120321
121973 126219 128786 132880
133582 134431 140851 145015
145027

61+ 65 515+ 69 718 59 823 44105 62
243 72+ 326 594+ 649 57 838+ 93
918 45115 252 434 586 642 98 794 859
946+ 46056 354 454 92 524 911 47075
158 214 20 372 436 98 524+ 43 624
706 78 85 869 994 48078 342 474 91
95 500 37 613 39 710 83 49023 140+
78 231 87 316 33 454 571 99+ 945
50267 555 619 66 905+ 51257 343
47 453 540+ 75 92 664 817 72 52276
93 378 86 438 89 59 515 619 47 95
726 900 96 53094+ 106 39 414 24 73
90 535 690 797 860 983 54073 101
369+ 548 966 90+ 55123 462+ 70
72 502+ 29 683 784 827 29+ 45
56115 53 536 445 99 639 730 44+ 64
79 891 963 57118+ 58 466 542 616
837 61 73 82 948 89 58055 473 841+
630 59055 106 290 408 48 534 607 745
64 71 72 816 963 60006+ 18 74 154
264 405 12 632 748 68 823 950 69
61064 77 100 27 273 458 68X 652
700X 898 62114 50 279 307 82 84 90
577 832 997 63009 54 68 89X 200
69X 315 430 609 69 789 941 64050 99
163 78 285 97 319 402X 70 532 10 28
641 702X 33 837 69 65324 675 717 47
78X 910 22 27 44 66002 69 123 34
226 57 70 406 635X 883X 998 67055
213 21 26 55 60 76 454 76X 530 840X
70 902 31 48 65 68205 350 541 64 609
789 949 64 69042 205 458 536 740 877
943 70154 228 50 91 309 437 81 522
639 703X 823X 915 71050 148 56 215
458 61 515 70+ 611 757 861 7239X
107 225 85 451 724 43 820 73232
398X 503 625 731 817 24 964 74035
277 428 618 87 829 901 3 75772 81
103 215 423 56 92 531 635 751 869
76151 79X 267 74 97 566 628 90 795
893 905 77045 53 434 74 526 48 650
85 783 78022 109 11 23 52 211 340
41 538 69 747 895X 38X 79194X 291
312 503X 16 35 49 714 978 80017 297
317 31X 54X 496X 577X 627 34X
759 76 836 966 81019 160 277 301 30
401 503X 624 44 911 82181 217X 45
490 649 83 881 960 70 83060 410 65
68X 520 54 778 961 84024 93 118 29

76X 245X 54 79 362 73 611 22 59
736 47 71X 845 900 78 85053X 60
109 63 223 71X 521 53 63 637 71X
902 17 92x 88009 58 59 312 75 497
21 575 93 655 93 95 712 825x 37 63
87 87005 40x 67 222 49 53 314 36 446
593 693 929 83053 155 303x 97 432
676 825 95 89086 93 122 25 51 81 202
32 445 517 79 715 82 985x 93035 109
81 93 203x 405 85 519 43x 97x 718
71 838 91113 30x 71 390 542 737 933x
64 92063 410 541 59 739 831 99 942
93002 240 70 95x 302 63 514 20 827
901 94178 73 99x 278 414 633 93 931
95378 102 42 50 300 434x 93 741 817
967x 96151x 231 430 32 50 509 63 70
235x 97 784 825x 921 97092 118 59 89
265 90 335 81 405 611x 95 739 933
78 93015 257 325x 439 631 59 73 713
15x 891 959 9325 445 57 76 632 94
707 20 22 38 56 837x 53

100075 120 22 71 81 93 233 395x
537 675 713 850 89 101001 67 136
247x 316 441 535 622 725 53x 97 801
932 102353 97x 170 291 323x 403 52x
631 55x 85 714 911x 103144 235 333
445 82 759 93 104525 423 41 531 44
88 95 646 63 83 93 810x 903 92 1050 6
81 143 51 226 50 531x 11 34 703 39
841x 45x 82 948 106314 32x 212 74
343 418 63 67 533 633 71 733 67 93 x
107214 19 445 44x 574 621x 51 53 53
63 93 717x 22 851 63 92 103333x 2 7
73 327 95 447 655 85 775 824 43 917
22 40 109163 253 62 93 307 40 53 83x
422 55x 513 830 77 913 13 83 97
110123 51 455 552 615 91 831 93 913
67 11103 327 61 434 531 4 27 23 637
732 73 78 835 112115 143 253 325 511
629 773 832 44 34 43 11313 737x
114033 232 44 370 933 115307 63 135
231 345 47x 80 85 423 533 631 38 93

NAJWIĘKSZA W ŁODZI KOLEKTURA

S. JATKA

gawisdamia, że wypłaca wszelkie wygrane oraz samienia stawki na nowe losy!

43 195 321 60 63 81 490 669 767X
926 1054 158 61 80 265 86 322 402 97
517 701 12 82+ 878 2018 23 165+ 81
273 410 52 556 650 726 999 3175 95
235 47 487 569+ 694 752 800 27 4161
86+ 510+ 19 764 871 5276 424 28 29
42+ 647 727 850+ 0044 188 305 403
42 63 521 663 781 998 7063 182 223
28 98 500 41 830 43 943 8070 124+
80 339 435 528 624 52 758 867 86 93
962 9055 83 204 65 76 407 24 37 507
68 643 706 20 854 914 76 10083 271
315 87+ 417 22 689 95 742+ 48 99
818 23+ 922 62 11222 92 414 17 606
19 72 870+ 12103 317 422 598+ 717
899 991 92 13125 346 467 92 585+
698+ 722 14048 143 240 440 61 636
725 41 807 15079+ 703 91 821 93
16018 78+ 108 202 300 548 742 826
17271 326 485 513 87+ 636 99 748
803 47 572 18043 309+ 54 443 66 73
672 764 947 19018 37+ 358 80 434
636 54 59 82 705 7 28 95 941 20039
166 99 525 71 669 775 21322+ 533 81
897 22057 117 307+ 13 470 613 63+
04 76 77 826 931 99 23105 6+ 59

81 847
238 321
826 931
519 700
435 507
338 597
918 76
653 720
471 559
300 21
42 78
34035 308
72 97
635 43
434 39
222 60 61
22 79
89 99
846
123
808 26
74 97
40 59

Urzędowe tabele przeglądać można codziennie bezpłatnie w kantorach Loterii

B. WEINBERG

Tamże wypłata wszelkich wygranych oraz zamiana stawek na nowe losy!

453 116072 75 100 254x 633 751 63 70
80x 817 89 954 117004x 42 133 45 60
220 68 345 401 6 573 607 10 63 857
118033 105 50x 573 662 94 700x 935
119034 113 14 21 203 9x 311 20 470
632 803 977x 120014 93x 128 89 93
281 301 57x 401 20 511 706 92 923
32x 72x 121035 68 101x 209 25 318
76x 441 714 18x 21x 74x 954 122017
88 104 28x 312x 53 603 79 919 123009
132 240 322 575 89 639x 758 803 95
142297 440 557 75 95x 707 16 125301
151 61 209 53 615x 75 703 31 76 947
126071 187x 291 325x 76 465 593 750
891 972 82x 127016 143 257 58 373
547 640 94 97x 738 95 890 013x 33
128092 457 584 653 755 93 994x 129878
101 13 22 61 73 389 91 517 854 953
160011 29 158x 230x 62x 97x 310 61
502 45 59 690 730 817x 925 39 49
131052 231 335 57 475 512 730 97 811
68 911 132013 73 102 54 304 418 524

Na numery oznaczone + padły premie.



Dziś premiera!

„Księżna Łowicka”



Dziś wielka premiera! I. Niebawala 100 proc. dźwiękowiec. Najpotężniejsza sensacja sezonu 1933 p. t.

Pokonani Zwycięzcy

Emocjonujący dramat sensacyjno-kryminalny w 12-tu akt. W roli głównej George Bancroft.

Ostatnie 3 dni!

II. Królowie humoru i śmiechu Laurel i Hardy (Flip i Flap), w arcy-wesołej komedii p. t.

„PUŁKOWNIK I JEGO SŁUGA”

Początek seansów o godz. 4-ej, na pierwszy seans wszystkie miejsca po 49 groszy.

KAŻDĄ CHOROBE WYLECZYSZ

jeżeli regularnie używać będziesz

ZIOŁA D-ra BREYERA

najskuteczniejsze w nast. chorobach:

- Nr. 1 — kaszlu, astmie, rozedmie płuc
- Nr. 2 — reumatyzmu, artretyzmu (złoty przemiańce materii)
- Nr. 3 — żołądkowo-kiszczkowych, wątrobowych, żółtacze
- Nr. 4 — nerwowych, bólu głowy, bez-enności, apatii do życia
- Nr. 5 — blednicy, długotrwałej niedokrwistości
- Nr. 6 — nerwowych i pecherzowych
- Nr. 7 — ogólnego zatrucia — przeczyszczające
- Nr. 8 — ogólnego zatrucia — przeczyszczające
- Nr. 9 — do nabycia w oryginalnym opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogeriach lub w wytwórni — POLHERBA, Kraków — Podgórze. Skrytka Nr. 48.

Za interesowani otrzymają na żądanie darmo z wytwórni broszurkę „Jak odzyskać zdrowie”.

DR. MED.

JÓZEF FINKEL

Choroby wewnętrzne
UL. ZGIEŃSKA Nr 24,
front I p.
Przyjmuje od godz. 3—6 po poł.
Ceny lecznic.
Niezmągliwym ustępstwo.

OZORKÓW

Przyjmuje wszelkie zlecenia P. T. czytelników na prenumeratę czasopism i dzienników krajowych, oraz zagranicznych.

M. GABRYCH.

ERNEST Guze, Łódź, Nowo - Pabianicka 35, zgubił legitymację Funduszu Bezrobocia.

DOKTÓR

W. Łagunowski

Piotrkowska 70, tel. 131-83.
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Gabinet Roentgenowo - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30—10 r. i do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10—1.

LEKCYJ i korepetycyj udziela rutynowany nauczyciel. Przygotowuje do egzaminów. Starszych i zapóźnionych wyucza polskiego i rachunkowości specjalną skróconą metodą. Wólczańska 29, m. I, front, parter.

POSZUKUJE wykwalifikowanych szwaczek do koszuł sportowych na ekspert, oraz wykwalifikowanych prasowaczek. Piotrkowska 58, m. 35, od 12—5 po poł.

ZŁOTO, BIŻUTERIE, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski i Fijałko, Piotrkowska 7.

DZIŚ ZRANA skradziono z mieszkania brązowe pałó z takimi karakulami, monogram B. B. Proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Kamienna 5.

REPERACJA zegarków na miejscu, od 2 zł. Szkło wieczne 1 zł. Chronometre, Piotrkowska 116.

ZAMIEŃIE trzypokojowe mieszkanie z kuchnią na jeden pokój z kuchnią. Oferty sub: „Trzy pokoje” do administracji.

POKÓJ frontowy, słoneczny z centralnym ogrzewaniem, winda i telefonem. Odnajmę panu. Piłsudskiego 76, m. 11.

PRZYBLAKAŁ się biały szcurek, złoty laty, ogon obcięty. Drewnowski, 13, Grydzielska.

Doroczna rewja atletów łódzkich

Przed mistrzostwami zapaśniczymi okręgu łódzkiego

Rok rocznie Ł. O. Z. A. czyni przegląd sił, organizując zawody o mistrzostwo okręgu.

Zawody te są dorocznym świętem atletów, sprawdzianem ich postępów i stanowią podjęcie do dalszej pracy.

Mimo ciężkich warunków finansowych, organizatorzy jutrzejszej imprezy dołożyli jaknajwiększych starań, aby tegoroczna rewja wypadła jaknajokazalej.

Stwierdzić musimy, że w ostatnich czasach atletyka poczyniła znaczne postępy, że sport ten do tej pory mało popularny, obecnie zajął już należne mu oddawna miejsce w polskim świecie sportowym.

Poziom naszych atletów podniósł się znacznie i mamy nadzieję, że postęp ciężkiej atletyki chociaż powolny stale wzmacniać się będzie.

Ze tak jest widzimy po wynikach z ograniczonymi drużynami. Wyniki przegrały nas, że możliwości rozwoju tego sportu są bardzo duże. Ostatnie zwycięstwo naszych zapaśników nad jedną z najsilniejszych drużyn zapaśniczych w Europie jest tego najlepszym dowodem.

Jutrzejsze zawody zapowiadają się b. ciekawie ze względu na to, że biorą w nich udział mistrzowie wszystkich klubów należących do Ł. O. Z. A., którzy z pośród siebie wyłonić mają reprezentację naszego okręgu na mistrzostwa Polski w Poznaniu.

W zawodach tych bierze udział około 90 atletów.

Jest to liczba po raz pierwszy notowana w tego rodzaju zawodach, to też zdobycie tytułu mistrza będzie naprawdę godnym podziwu wyczynem.

Komu przypadną tytuły mistrzów przewidzieć trudno, gdyż w ostatnim roku na terenie naszego miasta wypłynęło wiele młodych i to dość dobrych sił jak to wykazały mistrzostwa drużynowe i „Pierwszy krok”. Z drugiej strony starzy mistrze, jak Falecki, Majer, Rasafa, Kawał, Hinc, Turek, Łaźny, Galicki, Kurpetowicz, Wajngarten, Dutkiewicz, Jakubowski, Krysiak, Ślicki, Stępień i Sulat, bronąc będą swych tytułów.

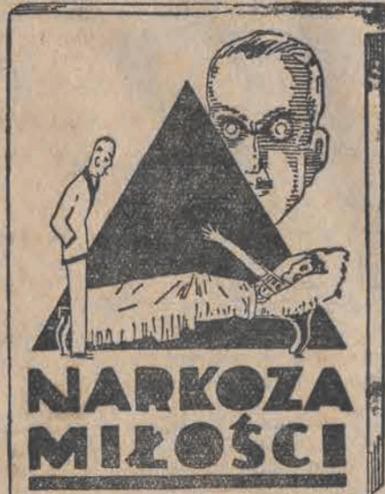
Na zaproszenie Ł. O. Z. A. zawody te prowadzić będzie kpt. P. Z. A. p. Galszka z Katowic.

Pierwszy bieg na przełaj w stolicy

W niedzielę, 12 b. m. rozegrany zostanie w stolicy pierwszy w tym roku bieg naprzelaj.

Bieg ten organizowany jest przez KS Orzeł.

POLSKIE TOW. PRZYJACIÓŁ KSIĄŻKI
STANISŁAW BAI.



**NARKOZA
MIŁOŚCI**

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH
KSIĘGARNIACH

Zwolennicy walk cyrkowych będą mieli możliwość tego roku tak jak nigdy do tej pory podziwiać walki olbrzymów amatorów (ponad 100 kg wagi), albowiem klasa ciężka jest b. silnie obsadzona.

W klasie tej walczą: obecny mistrz Turek (Siła), Kosicki (vice mistrz Siła),

Rajca P. K. S., Cymer i Wawrzyniak Wima, Lipczyński Kr. Ender, Mikołajewski P. K. S. i Olesik — Unja.

Początek zawodów dnia 11. III. o godzinie 16-ej, dnia 12. III. o godz. 14-ej. Lokal Siły, ul. Główna 17.

S-ski.

Powrót do macierzystego klubu

LKM poważnie wzmocniony

Łódzkie kluby motocyklowe przeżywały w roku ubiegłym kilka tarć wewnętrznych, które rzecz zrozumiała, miały swój wpływ na rozwój naszego młodego motocyklizmu.

Do kategorii najsilniejszych „chorób” należała secesja w Ł. K. M-ie, z którego wystąpiło kilku najlepszych zawodników z założycielem klubu Grabowskim na czele, przenosząc się do P. T. C. i tworząc w Pabjanicach tak zwaną „kolonię łódzką”.

Ł. K. M. mimo iż pozostał nadal najżywoźniejszym klubem łódzkim, odczuł bardzo dotkliwie stratę swych najlep-

szych zawodników.

Z radością więc należy powitać fakt jaki ma obecnie miejsce. Secesjoniści uznali, iż powrót ich do klubu przy istniejących w nim obecnie warunkach jest możliwy i już od kilku dni biorą oni nader żywotny udział w pracach organizacyjnych klubu.

Do Ł. K. M-u wróciła więc już cała „kolonia” z Pabjanic w składzie: Władysław Grabowski, Wójtowicz, Szalkiewicz i Perkowski. Pozyskanie przez czołowy klub łódzki tych „nowych” członków wyjdzie napewno na dobre motocyklizmowi łódzkiemu.

Przywiązanie do barw klubowych

Nasi piłkarze niechaj się wzorują na kolegach francuskich

Dwuletnia karencja dla piłkarzy uchwalona przez walne zgromadzenie P. Z. P. N.-u wywołała też dość dużo sprzeciwów. Przeciwnicy karencji stawiają przeważnie zarzut, że obecnie odbiera się piłkarzom wolność, zmuszając ich jak niewolników do gry w jednym klubie.

Jak jednak przedstawia się historia z przynależnością klubową u prawdziwych sportowców wykazuje najlepiej statystyka paryskiego Racing - Club, obchodzącego przed niedawnym czasem

jubileusz swego pięćdziesięcioletniego istnienia.

Na liście jubilatów widnieje dziesięciu członków przynależnych do klubu 45 lat, dalszych 10 powyżej 40 lat, 99 członków należy do Racing-Club dłużej niż 30 lat i wreszcie 112 osób należy do klubu „tylko od 25 lat.”

Wśród tych 231 jubilatów widnieją nazwiska, które przed laty były najwięcej słuchaną sportu francuskiego a i obecnie odgrywają jeszcze poważną rolę w życiu organizacyjnym.

Mistrzostwa narciarskie państw słowiańskich

Z okazji niedawnych narciarskich mistrzostw Czechosłowacji w Harrachowie, odbyła się konferencja delegatów państw słowiańskich, na której uchwalono organizować regularne mistrzostwa narciarskie państw słowiańskich.

Pierwsze mistrzostwa słowiańskie odbędą się w Polsce w r. 1934 po zawodach FIS w Sztokholmie i po zawodach norweskich w Holmenkollen.

Program mistrzostw przedstawia się następująco:

1 dzień: bieg zjazdowy. Drugi dzień — sztafeta 5x10 klm. i slalom. Trzeci dzień: bieg na 18 klm. Czwarty — konkurs skoków.

Zdecydowano, że bieg pań, organizowany w ramach mistrzostw, nie będzie

Projekty ligowej drużyny Ł.K.S-u

Ligowy zespół Ł.K.S-u rozegra w najbliższych tygodniach szereg meczów towarzyskich z drużynami lokalnymi oraz ze znanymi zamiejscowymi. Program rozgrywek towarzyskich na najbliższe terminy został ustalony przez kierownictwo Ł.K.S-u następująco: pierwszy mecz w bieżącym sezonie, rozegra Ł.K.S. jak już podawaliśmy, w dniu 19 b. m. z SKS-em, następnie dnia 25 b. m. przeciwnikiem Ł.K.S-u będzie łódzki Hakoah, który dzięki pozyskaniu szeregu nowych b. dobrych graczy dysponować będzie w roku bieżącym b. silnym zespołem footballowym wreszcie dn. 2-go kwietnia Ł.K.S. ma rozegrać spotkanie towarzyskie z warszawską Legią.

zaliczony do punktacji mistrzowskiej, natomiast zjazdowy bieg i slalom punktowane będą łącznie jako kombinacja.

Uchwalono statut wielkiej nagrody przechodniej, która po czterech latach rozgrywek stanie się własnością tego państwa, które zdobędzie największą liczbę punktów. O ufundowanie nagrody na pierwsze mistrzostwa w Polsce uchwalono zwrócić się do Pana Prezydenta Mościckiego.

Chorzy na rupty i różne kalectwa



RUPTURY jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka, spowodować może śmiertelne powikłania kiszki. Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze rupty u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i gruzlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg płaskich i bolących stóp wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce.

Zakład ortopedyczny

Spec. I. RAPAPORT
ortoped. ze Lwowa, Łódź, ulica Wólczańska Nr. 10, front, parter tel. 221-77.

UWAGA: Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje.

PODZIĘKOWANIE

Na tem miejscu składam serdeczne podziękowanie WP. Dyr. J. RAPAPORTOWI, zamieszkałemu w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 10, front parter za umiejętne i celowe dopasowanie mi bandaży na moją obrzydliwą rozmiarów przepuklinę mosznową. Obecnie czuję się dobrze i mogę poruszać się swobodnie, a co najważniejsze nie grozi mi żadne niebezpieczeństwo.

(—) J. PRASZKER,
Zgierz, ul. Berka Josełowicza Nr. 25.

Dziś dokończenie mistrzostw

Polski w jeździe szybkiej

Korzystając z chwilowo przyjaznych warunków atmosferycznych, Polski Związek Łyżwiarski postanowił przeprowadzić w dniu dzisiejszym dokończenie zawodów w jeździe szybkiej na lodzie o mistrzostwa Polski.

Dziś, w piątek, na jeziorze Kamionkowskim, o godz. 10 rano, rozpoczyna się te biegi, których nie zdołano dotąd rozegrać z powodu odwilży.

Więzienie za pobicie sędziego na meczu footballowym

Sąd w Huy rozstrzygnął ciekawą sprawę, dotyczącą pobicia sędziego w czasie meczu piłki nożnej przez jednego z graczy.

Gracz, który przewrócił sędziego i następnie go uderzył — został skazany na 8 dni bezwzględnego więzienia i odszkodowanie pieniężne.

Prasa włoska

o polskim sporcie lekkoatletycznym

Dziennik sportowy „Il. Mezzogiorno Sportivo” zamieszcza obszerny artykuł pióra publicysty Edwarda Kleinrera p. t. „Walasiewicz — najszybsza kobieta w świecie”.

Doskonałe ujęcie temat pozwala publiczności włoskiej na zapoznanie się ze stanem naszej lekkoatletyki. Autor specjalnie zajmuje się osobą Walasiewiczówny, a następnie — Kusocińskiego, Wajsówny i t. d.

Student polski w Szwajcarii doskonałym narciarzem

W Engelbergu odbyły się zawody narciarskie o szwajcarskie mistrzostwa akademickie.

Mistrzem akademickim na rok 1933 został Olaf Guttormsen, norweg studujący na uniwersytecie w Zurychu.

Polak, Antoni Rulikowski, student Zurychskiego uniwersytetu, zajął zaszczytne trzecie miejsce w biegu zjazdowym wśród 33 zawodników, którzy bieg ten ukończyli.

Bieg odbywał się w ciężkich warunkach, we mgle, na zlodowaciałej trasie.

Czterej łodzianie

w nowych władzach PZA.

Do nowego zarządu Polskiego Związku Atletycznego został wybrany jako członkowie łodzianie pp. Mroźewski, Szudziński i Maciejewski, zaś do komisji rewizyjnej również łodzianie p. Hartwig.

Dr. S. SZIFRIS

Choroby wewnętrzne i dzieci przeprowadził się na ul. Nowomiejską 15
tel. 130-42

NAJMODNIEJSZE
I NAJTAŃSZE
kwiaty
egzotyczne

do nabycia tylko w pracowni artystycznej
ZEROMSKIEGO 17, m. 15
parter, tel. 181-47.
Obejrzenie nie obowiązuje do kupna. 50-2

Pielęgniarka

rutynowana przyjmuje dyżury i robi zastrzyki umiejętnie. Ceny przystępne.
Telefon 230-79 20-2

Echa nieudanego zamachu na polskie składy amunicji



Na zdjęciu naszym widzimy w głębi statek „Wilja”, który w związku z planowanym przez Gdańsk zamachem na Westerplatte, wysadził na brzeg 100 żołnierzy polskich. Na prawo „Schupo” gdański wraz z policjantem pomocniczym pełniący obecnie służbę na Westerplatte.

Citta del Vaticano



Na zdjęciu naszym widzimy panoramę stolicy Apostolskiej Citta del Vaticano ze wspaniałymi ogrodami Watykańskimi i Katedrą św. Piotra na pierwszym planie.

Zaślubny prawnuczki Franciszka Józefa



Prawnuczka ostatniego cesarza austriacko-węgierskiego, księżniczka Stefania Windsch - Graetz, zaręczyła się w Brukseli z hr. d'Alcantara. Ślub odbyć się ma wkrótce.

Kryzys w Hollywoodzie



Na lewo zdjęcie nasze pokazuje ogólny widok Hollywoodu. Objętego niebывалым kryzysem. — Na zdjęciu widzimy masy bezrobotnych artystów filmowych i statystów przed biurem jednego z wielkich towarzystw filmowych. Krach bankowy zmusił szereg towarzystw do przerwania rozpoczętych już zdjęć, pozabawiając w ten sposób pracy tysięcy osób, zatrudnionych w przemyśle filmowym.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Pech donżuana.

W słoneczne południe, jadąc do domu tramwajem, stałem na przednim pomoście wagonu i przyglądałem się młodzieńczej, wytwornej blondynce, która obok mnie zajmowała miejsce.

Była uroczą. Już oddawna żadna nie wiasta nie wzbudziła we mnie tak dużego zainteresowania.

Niezajoma widocznie również zwróciła na mnie uwagę. Uśmiechnęła się załotnie, lecz jednocześnie odwróciła głowę.

Postanowiłem za wszelką cenę zawrzeć z nią znajomość.

Nic więc dziwnego, że gdy na przystanku opuściła wagon, wyskoczyłem również na ulicę.

Niewiasta spojrzała na mnie, uśmiechnęła się i... krzyknęła przeraźliwie:

— Skradziono mi sznur pereł! Trzymajcie złodzieja!

Nim zdążyłem zareagować na ten okrzyk, z tramwaju wyskoczył jakiś mąż czyzna, który pochwyił mnie za rękę.

— Proszę o dokumenty osobiste! — zawołał groźnie.

— Moje dokumenty osobiste! Przedewszystkiem musi się pan sam przedemną wylegitymować — roześmiałem się.

— Jestem wywiadowcą dysekcji policji — odparł, wyciągając z kieszeni od-

powiedni dokument. W ostatnich czasach w tramwajach dokonywano często kradzieży, dlatego też muszę poddawać obserwacji wszystkich pasażerów.

Stwierdzam, że prócz okradzionej, tylko pan na tym przystanku zeszedł z tramwaju. Jest pan więc podejrzany.

— A więc proszę — krzyknęłem, ubawiony tą całą historją. Może mnie pan zrewidować.

— Właśnie o to mi chodzi. Pan pozwoli ze mną do bramy.

Rewizja trwała bardzo krótko.

Wywiadowca sumiennie zbadał zawartość moich kieszeni i z marynarki... wyciągnął wspaniałą sznur pereł.

— No i jak pan teraz wygląda? — uśmiechnął się triumfująco agent.

Sytuacja była niewątpliwie bardzo nieprzyjemna.

Wywiadowca nie pozwolił mi nawet przyjść do głosu.

Musiałem z nim pójść do dysekcji policji, w towarzystwie uroczą blondynki, która natychmiast otrzymała z powrotem swoją własność.

Komisarz policji, który mnie przesłuchiwał, przez parę chwil mierzył mnie badawczym spojrzeniem.

— To jakiś nowy — rzekł wreszcie do jednego ze swych podwładnych. Nie

znam go zupełnie.

Następnie odnotował personalja okradzionej i rzucił jej pytanie:

— Czy pani może coś powiedzieć w tej sprawie?

— Ten pan stał przy mnie w tramwaju — odparła zlekka zarumieniona — wydaje mi się jednak niemożliwe, by był złodziejem. Nie rozumiem tego wszystkiego.

Wreszcie i mnie udzielono głosu.

Powiedziałem, że jestem urzędnikiem jednej z firm miejscowych, że cały szereg osób mógłby wystawić mi odpowiednie świadectwo, że wreszcie sam nie mogę pojąć, w jaki sposób pereły znalazły się w mej kieszeni.

Komisarz uśmiechał się ironicznie. Widocznie moje słowa nie trafiły mu do przekonania.

— Widziałem już najrozmaitszych ptaszków — odpowiedział mi wreszcie — To że pan jest na posadzie, nie jest jeszcze ostatecznym dowodem niewinności. Faktem jest natomiast, że pereły znalazły się właśnie w pańskiej kieszeni. Oczywiście nie chcę jeszcze przesądzać sprawy, ale nie przeczę, że jest ona dość ciężka.

W tej chwili do gabinetu wprowadzono jakiegoś draba, którego, jak się okazało, w tym samym tramwaju ujęto na innej, kieszonkowej kradzieży.

Opryszek zmierzył nas wszystkich pogardliwym spojrzeniem.

— Czy znacie tego pana? — zwrócił

się do niego komisarz, wskazując na mnie ręką.

— No chyba, że znam — roześmiał się doliniarz — To przecież mój najlepszy współnik.

Zdrętwiałem z przerażenia. Komisarz policji zacierał ręce.

Nareszcie udało mi się schwytać dwóch niebezpiecznych ptaszków, prawdopodobnie sprawców licznych kradzieży, notowanych od szeregu tygodni w tramwajach miejskich.

Po kilku minutach zamknięto mnie wraz z doliniarzem w oddzielnej celi.

Po paru godzinach, gdy opryszek wy palił prawie całą paczkę moich papierosów, dał mi do zrozumienia, że mu przypadłem do gustu.

Rozmówiłem się z nim.

— Jesteś fajny chłop — powiedział mi wreszcie — Poco mam cię pakować, mnie to nie pomoże. Szukali mnie już od dawna i będę miał przynajmniej z pięć spraw. Widzisz, to ja sściągnąłem tej dziewczynce pereły. Zauważyłem jednak szpicla i wpakowałem ci je do kieszeni.

Musiałem dać doliniarzowi 50 złotych, by powtórzył to wszystko komisarzowi policji.

Skonfrontowano nas dopiero nazajutrz rano.

O godzinie jedenastej przed południem opuściłem dysekcję policji, prze klinając w duchu uroczą blondynkę.

Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68 148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-23, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.